

# „BYŁ JAK CHLEB...”

## Wspomnienie o Ks. Marianie Janiszewskim.

Są ludzie, którzy odchodząc z rodziny, społeczności, parafii zostawiają przestrzeń wypełnioną ciszą, pustką i tęsknotą. Cisza wypełnia zakrystię, bo gdy wchodził ks. Prałat następowało ożywienie pogodnym spojrzeniem, uśmiechem, promieniującym ciepłym i głóśnym „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. W godzinach wieczornych na placu kościelnym, słychać było o tej samej porze delikatny stuk laski i nieco przyspieszony krok, to znów zatrzymanie a na ustach słowa modlitwy. Z półmroku wylaniała się postać ks. Prałata. Zawsze przystanął, częstował dobrym słowem i zachwytem „ jak tu pięknie w ciszy bożego domu, prastarych drzew i nawołujących się sów.

Dziś wieczorna cisza na placu kościelnym. Od czasu pobytu w szpitalu w grudniu ubiegłego roku, siły powoli lecz systematycznie, jak bicie zegara, zaczęły się wyczerpywać. Pozostała do końca świetna pamięć, poczucie humoru i realizm swego życia, które zbliża się ku końcowi. „Będę umierał”. Odmówiły posłuszeństwa nogi. Z heroiczną pokorą i trudem szedł do ołtarza prowadzony przez lektorów, bo „ tu jest moje najważniejsze miejsce”. Coraz większa duchowa dyscyplina. W ciągu tygodnia Msza św. w domu, różaniec z radiem Maryja, które go dźwigało, gdy ciężar duszę przygniatał. Skrupulatnie robił ostatnie porządki w korespondencji i szufladkach swego biurka „bo czas się zbliża - mam 82 lata”. A siły wciąż ubywały, kropla po kropli mimo pomocy medycznej. W końcu było ich za mało, by spóżyć posiłek, umyć się, przesunąć z miejsca na miejsce rękę czy nogę, ale wciąż było życzliwe dobre słowo. Nie usłyszałem słowa narzekania, żalu czy smutku. Ogromną radością były dla niego każde odwiedziny, które stały się pierwszą informacją dnia jaką podawał. Wieczorna Komunia św. z głębokim skupieniem i mo-

dlitwą do ostatniego dnia, była dla uczestniczących wielką katechezą o wierze i miłości wobec Eucharystii. A gdy dzień się budził w sobotni poranek 7.11 w ciszy ustępującej nocy, by nie sprawić kłopotu na śnie, niedostrzeżenie powołał go Bóg na wieczny dzień światła. Taki był nasz Ks. Prałat w

ostatnich tygodniach i dniach swego życia.

Szukałem i wciąż szukam słów by wypowiedzieć jego osobowość tak bardzo dojrzałą w swym człowieczeństwie i kapłaństwie. Jest tylko jedna miara, której mieści się jego „BYCIE” tak bardzo skierowane ku Bogu i człowiekowi „Był dobry jak chleb” w swym słowie, gościnności, życzliwości i wdzięczności”. Deficytowe słowo „DZIĘKUJĘ” kierował w jednakowym sposób tak do starszych, ministranta czy małego dziecka. Gdy słyszał o nieporozumieniach w rodzinach, klótniach, braku szacunku dla starszych to pytał jak to może być?

Nie mógł pojąć, bo przez 11 lat wspólnego pobytu nie powiedział żadnego raniącego czy zimnego słowa i nie

można było być innym wobec niego. Moje lata spędzone z Ks. Prałatem to czas spotkania doświadczenia, wspomnianej barwnie przeszłości i radości z terażniejszości jaką obserwował w naszym kościele i cieszył się z przywracania młodości naszemu zespołowi sakralnemu.

Ks. Prałacie, dobrze że taki byłeś i aż taki: radujący, pogodny, otwarty domem i sercem, ożywiający wiarę i ufność, gdy było trudno - DOBRY JAK CHLEB i dlatego, gdy dziś wspominam minione dni przyjmij wdzięczne - dziękuję że taki byłeś.

**Ks. J. Strugała**



*Ksiądz Marian Janiszewski  
1917 - 1998*